Nr. 171 We Lwowie, Sobota dnia 19. Lipca 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] 3 złr. 75 centów
[illegible] 1 „ 30 „

Przesyłka pocztowa:
Ziemi Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W AKYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 39. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są frankowane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz zwy. ja niszczone.

Lwów d. 19. lipca.

(Ministerjum gotuje się do walki z ultracentralistami. — Szkoły rysunkowe.)

Zestawiając ostatnie wiadomości i artykuły dziennikarskie, mianowicie centralistyczne, widzimy, że nie gabinet cały chwieje się, ale że się rozchwiewa jego dotychczasowy stosunek do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, że to się dzieje skutkiem wpływu sfery „decydującej“, że zatem i pewni członkowie gabinetu ustąpić będą musieli do życia prywatnego, albo do redakcji *Nowej Pressy*. W tym względzie ciekawe dane wyprowadza na jaw wiedeński korespondent *Ungar. Lloyda*, organu prusko-węgierskiego. „Nie dość, pisze on, że w samym obozie centralistów wre walka zacięta, ale działają nadto i tajne prądy owych starych wojskowo-biurokratycznych reakcjonarjuszów, owych nadwornych centralistów, których w ogóle tok rzeczy od r. 1860 zgrozą przepełnia; przedewszystkiem zaś działa prąd, o którym wkrótce więcej usłyszymy. Donoszą mi bowiem, że pewien austrjacki książę kościoła, znany jako dyplomata i roztropny polityk (kard. Rauscher; p. r. *G. N.*) ostatniemi czasy często bywał u dworu widziany i słuchany. Jego wymowa, wpływ osobisty i tradycja austrjacka sprawiły, że dano ucha jego przedstawianiu naszych rozprzężonych stosunków publicznych. A sięgające gburowatości wycieczki i wyrzuty „stronnictwa wiernokonstytucyjnego“ same podawały mu środków do charakterystyki, która ani dla „starych“, ani dla „młodych“ nie wypadała pochlebnie. Ale jeszcze inna działała okoliczność, a to postępowanie Prus w sprawie kościelnej. Przedstawiano u sfery decydującej, że w tej sprawie Austrja niepowinna naśladować bezwzględnego szturmu Prus, tylko owszem postępowaniem przeciwnem odzyskać stracone (w Niemczech; p. r. *G. N.*) sympatje, przyczem wskazywano na różne objawy niezadowolenia w Niemczech południowych. Jak widzicie, wątek rozsnuto na kanwę bardzo obszerną, aby utworzyć grunt dla obmyślanego „pośredniego stronnictwa konserwatywnego“. Rzecznicy tego stronnictwa przyszłości stroją się nadto w płaszcz konstytucyjności, i z ultrafeudałami i z starokleryka łami nic nie chcą mieć wspólnego, napotykają więc na przyjaźń w łonie ministerjum, które też niema być od popierania „zdrowej polityki konserwatywnej“. Prawda, że w razie zwycięztwa tego antipruskiego stronnictwa pośredniego, przestałby żyć gabinet Auersperga jako taki, ale przecież możnaby zatrzymać niektórych ministrów, bo nie zbywa na „zgodliwych“ pomiędzy nimi.“

W głównej treści ma korespondent niezawodnie słuszność, jak już widzimy z ostatniego artykułu wstępnego *Nowej Pressy*, w którym przyznaje, że ostatnie kroki ministerjum w sprawach wyznaniowych itp. pochodzą z pod wpływu korony, któremu ministerjum ulegać musi chcąc się utrzymać u steru; ale dlatego właśnie *N. P.* oświadcza, że stosunek ministerstwa do „stronnictwa“ t. j. do centralistów jest już zachwiany, że zatem albo musi ono porzucić swe „imaginowane względy taktyczne“, wrócić do „zasad“ swoich, „zdobyć się na odwagę wskazania koronie co czynić należy“, a wtedy przynajmniej z honorem polegnie — albo musi się przygotować na opuszczenie przez „stronnictwo“, jak pierwsze bürgerministerjum w sprawie konkordatu, i jak ono, ze wstydem poledz.

Podobne pogróżki ministerjum już nieraz słyszało, n. p. w sprawie ugody galicyjskiej, i usłuchało — i źle na tem wyszło. Słyszy je i teraz od czasu sprawy Bobiesa, i nie słucha, a i nadal zapewne nie usłucha, bo sądzi, że dobrze wyjdzie niesłuchając. Wie zresztą ministerjum, że choćby i teraz słuchało, to centraliści, zwyciężywszy przy wyborach bezpośrednich, zamieniliby Radę państwa przemocą parlamentarną w konwent, któryby w niczem nie różnił się od konwentu dawnego francuskiego i od ohydnej komuny paryskiej. Woli przeto ministerjum szukając, a raczej tworząc sobie sojuszników poza ultracentralistami, z umiarkowanych centralistów jak i z pewnych sfer anticentralistycznych, utworzyć sobie większość ową tak zwaną „pośrednią, konserwatywną“. Zamiar ten doskonale się odbija w ostatnim wstępnym artykule *Czasu*, będącym może czemś więcej niż głosem redakcji. Z powodu pogłosek o częściowej lub całkowitej zmianie gabinetu czytamy tam:

„Stanowisko gabinetu na dziś jest zakreślone w zadaniu przeprowadzenia bezpośrednich wyborów. Reforma ta, naruszająca prawa sejmów, dokonana bez nas, jest faktyczną podstawą walki wyborczej. W walce tej spotykają się stronnictwa; niema zaś przyczyny, aby ją rozszerzać do gabinetu, który może pogodzić się z większością narodową na konstytucyjnem polu, a kto wie, czy nawet nie łatwiej i bezpieczniej, niż z większością centralistyczną. W pierwszym bowiem razie mogłaby powstać ugodowa i rozjemcza konstytuanta, w drugim ministerjum musiałoby się bronić stronnictwu dążącemu do konwentu. Jakiekolwiek mogą być tendencje narodowe, religijne i społeczne dzisiejszego rządu, jakiekolwiek centralistyczne i bezwyznaniowe antecedencje niektórych jego członków; znać jednak w postępowaniu ministerstwa, że nie chce rozjątrzać namiętności narodowych, religijnych lub stronniczych, iż się trzyma granicy sobie wyznaczonej. Nie przypisujemy tego zmianie przekonań lub sympatji, ale tylko względom na potrzeby państwa, na warunki rządu. Potrzeby te i te warunki, których nie zwykła uwzględniać prasa i trybuna stronnictw, krępują ludzi stojących u steru władzy, zmieniają też bardzo kierunek mężów politycznych. Najwydatniejszy centralista, ale zarazem mąż polityczny, br. Schmerling, którego imię dziś tak często powtarzają, według pogłosek dziennikarskich ma wchodzić w układy z opozycją prawno-polityczną. Nie pomawialibyśmy go, gdyby to było prawdą, o zmienność, bo nie on, ale stosunki się zmieniły. Lecz dlaczegoby ugody międzynarodowej na polu konstytucyjnem nie miał równie dobrze przeprowadzić ks. Auersperg z p. Lasserem i z p. Ziemiałkowskim, jak p. Schmerling?“

Tak więc ministerjum przygotowuje się do walki z centralistami na polu wyborów bezpośrednich, które pod ich naciskiem i dla nich przeprowadziło. Tak więc doskonale mści się na centralistach wyraz „konserwatyzm“, którym ubierali reformę wyborczą, aby ją smaczniejszą zrobić dla korony. A pierwszym namacalnym objawem tej walki jest fakt, że „młodzi“ we Wiedniu łączą się ze „starymi“, porzucając demokratów, którzy w swym programie choć mimochodem wspomnieli o przychylności dla innych narodowości; tudzież, że według *Deutsche Ztg.* kardynał Rauscher już agituje przeciw ultracentralistom w Dolnej Austrji w sprawie wyborów.

Minister oświecenia, chcąc ułatwić nabywanie wprawy w rysunkach z wolnej ręki zarządził, ażeby w niektórych większych miastach królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych założone zostały prowizorycznie w miarę możności już z początkiem roku szkolnego 1873/4 osobne szkoły dla nauki rysunków z wolnej ręki pod kierownictwem znanych ludzi fachowych. Celem tej szkoły będzie: wyrobienie smaku, zrozumienie form, trafne pojęcie i zręczność w przedstawianiu fizycznych objawów. Nauka rysunków udzielaną będzie stosownie do rozmaitych potrzeb uczniów według dobrych wzorów stylu i plastycznych modelów, i zakończy się z rokiem szkolnym; wykłady odbywać się będą wieczorem od 5 do 8 godziny. W każdym tygodniu poświęcony zostanie jeden trzygodzinny wykład nauce o perspektywie, o zasadach przestrzeganych przy jej określeniu i o cieniowaniu, tudzież ćwiczeniom potrzebnym w tym celu. Jeżeli w pewnych miejscach okaże się potrzeba popołudniowej nauki a stosunki zezwolą na jej zaprowadzenie, udzielaną będzie takowa w czterech dniach tygodnia. Przyjmowanie uczniów rozpocznie się w pierwszych dniach października i trwać będzie tak długo, dopóki zezwoli na to lokal szkole rysunków poświęcony. Do szkoły przyjęci zostaną bezwarunkowo wszyscy, którzy z dostatecznym postępem ukończyli czwartą klasą niższej szkoły realnej albo realnego gimnazjum. Kandydaci, którzy ukończyli niższe gimnazjum z dobrym postępem albo którzy uczynili zadość wymaganiom §. 21. ustawy państwowej o szkołach ludowych z dnia 14. maja 1869, wreszcie osoby w dojrzalszym wieku, wykazać muszą odpowiednią biegłość w rysunkach z wolnej ręki w egzaminie wstępnym. Młodsi, jeszcze nieusamoistni kandydaci muszą przy przyjęciu wykazać się pisemnem zezwoleniem rodziców albo opiekunów. Jako taksę szkolną płaci się za kurs roczny 5 złr. Taksę tę uiszczać należy w ratach po 1 złr. za dwa miesiące z góry. Od tej należytości uzyskać można uwolnienie tylko w wypadkach zasługujących na nadzwyczajne uwolnienie. Każdy uczeń przyjęty do szkoły złożyć musi przyrzeczenie, że uczęszczać będzie pilnie na naukę i zastosuje się do przepisów. Uczniowie, którzy osiągnęli cel nauki, otrzymają świadectwo przy opuszczeniu zakładu. Do ministra oświecenia należy przyznanie szkołom na użytek, istniejących środków naukowych a względnie pozwolenie na nabycie nowych, wreszcie ustanowienie nauczycieli. Do nauczycieli należy udzielanie nauki w szkole i jej kierownictwo. Nauczyciel zajmować się będzie przyjmowaniem, czuwaniem nad karnością, tudzież załatwianiem spraw pisemnych. Szkoły rysunków podlegać będą w ogóle c. k. krajowej Radzie szkolnej, do której podania wnosić należy. Jednakże inspekcja powierzoną zostanie osobnym rzeczoznawcom, którzy ustanowieni zostaną przez ministra oświecenia. Równocześnie zamierza p. minister zaprowadzić szkoły rysunków dla płci żeńskiej, a pierwsza taka szkoła otwartą zostanie we Wiedniu. Do szkół tych zastosowany zostanie plan naukowy, ustanowiony dla nauki rysunków w żeńskich seminarjach nauczycielskich. Uczennice, które zrobiły większy postęp, otrzymywać będą także trudniejsze zadania.

Głosy z kraju.

(*W sprawie urzędniczej.*)

W dodatku do rozprawy *Gazety Narodowej* z dnia 12. lipca br. o uszeregowaniu urzędników skarbowych, należy donieść, jak krajowa dyrekcja skarbowa postąpiła z technicznymi urzędnikami salin wschodnio-galicyjskich. Ażeby powziąść dokładne wyobrażenie, nie od rzeczy będzie przytoczyć rys organizacji alpejskich salin w Salzkammergut.

Podług ustawy z d. 2. lipca br. (dziennik rozp. minist. skarbu l. 25) ustanowiono na 6 salin 47 urzędników, z tych: 1 w VI, 5 w VII, 9 w VIII, 15 w IX, 11 w X i 6 XI klasie rangi. Przypuściwszy, że wszyscy 47 pobierać będą płacę tylko z 1szego pięciolecia swej rangi, wyniesie to kwotę 55.400 złr. rocznie, bez dodatków aktywalnych; biorąc zaś roczną produkcję salin alpejskich w przecięciu 185.000 cetnarów wszelkiego gatunku soli, wypada na 1 cetn. z owej kwoty $2^{99}/_{100}$ centów.

Pomijając, poniekąd także bezwzględne, uorganizowanie salin we Wieliczce i Bochni, zwrócimy uwagę na 9 wschodnio-galicyjskich salin, do których i Kaczyka na Bukowinie, jako należąca do lwowskiej dyrekcji, jest doliczoną. Tutaj ustanowiono 18 urzędników (o 6 mniej jak było dotychczas), z tych 5ciu w VIII., 4, w IX. i 9 w X. klasie rangi. Obliczywszy jak wyżej, to płaca ich wyniesie 19.500 złr., a przy rocznej produkcji przeciętnie 750.000 ctn. soli, wypada $2^{60}/_{100}$ centów na cetnar — czyli o $^{39}/_{100}$ centa mniej jak przy salinach austro-niemieckich. Jakkolwiek niniejsze obliczenie nie może służyć za zasadę regulacji płac, wykazuje jednakowoż wielką nieproporcjonalność — tem więcej, że każda wschodniogalicyjska salina znacznie mniej produkuje jak alpejska. Z jakiej przyczyny ukrócono wschodniogalicyjskich salinarnych urzędników — trudnem jest do odgadnięcia.

Przy organizacji urzędów w r. 1867 miano więcej względu na ludzi z fachowem wykształceniem — obecna organizacja nie w jednej tylko gałęzi skarbowej, ale i w innych kładzie poniekąd urzędników z akademickiemi studjami na równi z takimi, którzy prócz znajomości pisania i czterech pierwszych działań arytmetycznych nic więcej nie potrzebują.

Zwracając się znów do salinarnych urzędników, niedosyć, że ich w porównaniu z niemieckimi całkiem nieodpowiednio w nizkich klasach rangi postawiono, ale wyrządzono im wielką krzywdę, obcinając inne emolumenta. I tak, dotąd rządzca saliny w IX. i VIII. klasie pobierał 1000 do 1200 złr. rocznej płacy, adjunkt w X. klasie 800 do 900 złr., każdy z nich miał oprócz tego mieszkanie skarbowe z przyległym kawałkiem ogrodu — wszystko to w obrębie zaogrodzonego zakładu, miał pewien deputat w drzewie opałowem i soli na potrzebę domową. Organizacja nowa odejmuje im połowę dodatku aktywalnego za mieszkanie — pomimo, że w ustawie z dnia 15. kwietnia br. o uregulowaniu płac urzędniczych w §. 12. ustępie drugim wyraźnie powiedziano, że jeżeli urzędnik z powodów służbowych mieszkanie skarbowe zajmować musi, dodatek aktywalny w całości mu się należy. Czy jakikolwiek odosobniony, zamknięty zakład fabryczny, będący dniem i nocą w ruchu, może się obejść bez ciągłego dozoru kierowników w obrębie jego mieszkających, i jak sprawiedliwie tutaj władza wyższa ową ustawę do salinarnych urzędników zastosowała, każdy oceni!

Dla dalszego polepszenia dobrobytu każą tym urzędnikom za ogrody płacić czynsze odpowiednie, — odebrano im także deputat drzewa opałowego, ale pozwolono „łaskawie“ w oznaczonej ilości, za połowę wartościowej ceny od c. k. skarbu, wyłącznie na domową potrzebę zakupywać. Byt materjalny zatem owych urzędników polepszono w ten sposób, że rządzca, pobierający np.

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XVIII.

(Austrjacka obora. — Krowy podolskie Romaszkana. — Aparat do chłodzenia mleka Romanowskiego. — Pawilon ministerstwa rolnictwa. — Wystawa z lasów skarbowych w Galicji. Szczegóły o niej. — Wystawa produktów leśnych arcyksięcia Albrechta z Galicji i Szląska. — Uwagi. — Fabryki tytoniu i jego uprawa w Galicji. — Wystawa soli polskiej. — Produkcja roczna kopalń i warzelni soli w Galicji. — Siarka siarzewicka. — Mapy i księgi ministerstwa rolnictwa. — Historja pługa. — Ule. — Prelekcja Ludwika Wołowskiego.)

(*A. G.*) Niedaleko chaty polskiej, opisanej w siedmnastym liście, wymurowano austrjacką oborę, która za wzór dobrym oborom służyć może, a w niej pomieszczono krowy z różnych ras bydła w Austrji hodowanego. Inicjatywę do wystawy austrjackiej obory, wzięło Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu w porozumieniu z towarzystwami gospodarczemi różnych krajów w skład monarchii Habsburgów wchodzących a w tej liczbie i z naszemi towarzystwami rolniczemi, lwowskiem i krakowskiem. Ministerstwo rolnictwa udzieliło pieniędzy na wybudowanie obory a towarzystwa nadesłały swoim kosztem krowy, które przez cały czas wystawy utrzymywać tu muszą. Nadsyłano krowy nie najlepszych gatunków, ale tylko takich, które należą do rasy właściwej pewnemu krajowi. Nie będę opisywał szczegółowo całej tej, bardzo dla gospodarzy interesującej wystawy, wspomnę tylko, że ze Styrji nadesłano krowy pochodzące z ras zwanych Mürzthal i Mariahof, z Karyntji z rasy Lavanthal i Möllthal, z Dolnej Austrji z rasy Stockerau i Gföhler, z Tyrolu z rasy Oberinnthal, Pusterthal i Zillerthal, z Czech z rasy Opoczyńskiej (Opoczno) i Chebskiej, z Salcburga z rasy Pinzgau, z Vorarlberga z rasy Montafun, z Morawy z rasy zwanej Kuhland, a z Galicji z rasy Podolskiej.

Wystawcą podolskiego bydła jest p. Jakób Romaszkan z Horodenki, którego gorliwy udział w wystawie już opisywaliśmy. Wszystko co p. Romaszkan nadesłał, dobrze przedstawia polskie gospodarstwo, więc też i okazy jego krów podolskich są prześliczne. Przymioty robocze, siła i wytrwałość bydła podolskiego jest powszechnie znaną, znosi ono słoty i wszelkie zmiany temperatury równie łatwo i bez szkody dla siebie jak i stara, dzika rasa żubrów (*bos primigenius*), z której pochodzi. Mała wydajność mleka pokonaną została przez dobry pokarm, jak się o tem przekonać można z krów będących w oborze austrjackiej, gdzie za tanie pieniądze publiczność uraczyć się może świeżem i kwaśnem mlekiem. Żłoby kamienne i cementowe oraz różne sprzęty i naczynia, potrzebne w oborze, są także przedmiotami wystawy, nadesłanemi przez rzemieślników, po większej części z Wiednia. Pomiędzy naczyniami zasługują na wyszczególniającą wzmiankę aparata do chłodzenia mleka i do przechowywania już ochłodzonego mleka, wystawione przez p. Juliusza Romanowskiego, blacharza z Wiednia, posiadającego sklep towarów przez siebie wyrabianych na Liliengasse 2. W aparacie, o którym mowa, można kilkanaście wiader mleka przy użyciu studziennej wody, doprowadzić w godzinę do temperatury 11° Reaum., a przy użyciu lodu do 6° R. Cena jednego aparatu blaszanego dochodzi od 150 do 180 złr. a miedzianego od 180 do 200 złr.

Z austriackiej obory, udałem się do „pawilonu ministerjum rolnictwa“ wybudowanego pomiędzy „pałacem przemysłowym“ a „galerją maszyn“ spodziewając się i tam znaleść produkta polskiej ziemi. Jakoż nadzieja mnie nie omyliła. Znalazłem tu drzewo z naszych lasów do skarbu należących, tytoń i sól polską w obfitości.

Sama wystawa leśna z Galicji w pawilonie ministerstwa rolnictwa jako też zewnątrz w ogródku po za pawilonem umieszczona, obejmuje 110 przedmiotów. Jest więc bardzo liczna i bardzo piękna. Są tu modele tratew używanych na Czeremoszu, i górskiego tartaku; model tartaku w Starzawie i pieców do palenia węgla; modele różnych wozów i sani, używanych u nas do zwożenia drzewa i liczne naczynia przez wiejskich bednarzy i tokarzy wykonane; deski różnych rozmiarów i różnego użytku; deski odgłosowe (*Resonanz - Brettchen*) do fortepianów, deski do żaluzji, patyczki do zapałek, gonty z różnego gatunku drzewa; klepki, toporki, siekiery, piły, koszyki i świdry do drzewa; sandały, odcinki drzew, narosty na drzewach, kręgi drzewa, pnie drzew okazujące grubość i wysokość w różnych latach, i pnie starych drzew w całej swojej wysokości. Jeden z takich pni, liczący 180 lat wieku, ma w przecięciu 64 centimetrów a długości 22 metry; drugi liczący 187 lat wieku, ma w przecięciu 63 centimetry a długości także 22 metry. Dołączono do tego bogatego a umiejętnie zestawionego zbioru: statystyczny w języku niemieckim opis galicyjskich skarbowych i funduszowych lasów, oraz mapę przedstawiającą rozciągłość tych lasów.

Na tę wystawę, która dopełnia leśną wystawę, przez Towarzystwo gospodarskie lwowskie zebraną przy chacie polskiej a od której jest bogatszą, składały się leśnictwa następujących dóbr do skarbu państwa lub do funduszu religijnego należących: Niepołomice, Kolanów, Tyniec, Uszew i Siedliska posiadające 12.800 hektarow lasu a 4099 hektarów roli; Warzyce i Brzostek (638 hektarów lasu i 340 hekt. roli); Stary Sącz i Muszyna (8487 hekt. lasu, 1429 hekt. roli); Dobromil, Hubice, Przedzielnica i Malechowice (13.342 hekt. lasu, 1207 hekt. roli); Drohobycz (12.383 hekt. lasu, 447 hekt. roli); Bolechów i Dolina (74.842 hekt. lasu, 996 hekt. roli); Kałusz (20.226 hekt. lasu, a 1720 hekt. roli); Delatyn, Jabłonów i Peczeniżyn (31.910 hekt. lasu, 3629 hekt. roli) i wreszcie Pistyń, Kossów i Kuty (44.564 hekt. lasu, 2477 roli). Razem dobra zostające pod zawiadowstwem ministra rolnictwa, w Galicji obejmują przestrzeń 229.182 hektarów lasu a 16.814 hektarów roli. Z tej liczby przypada na dobra państwa 217.915 hektarów lasu, a 11.499 hekt. roli; na dobra zaś funduszowe 11.267 hekt. lasu i 5.315 hekt. roli.

Okazy skarbowego drzewa i z niego wyrobów leśnych, nie wyczerpują przedmiotów jakich lasy polskie dostarczyły na wystawę powszechną. Bardzo wiele, i to pięknych tego rodzaju przedmiotów zobaczyć jeszcze można w leśnym pawilonie arcyksięcia Albrechta, wybudowanym naprzeciw wystawy leśniczej Węgier. Jest to pawilon nie wielki, ale obejmuje wszystko co tylko fachowego leśniczego i naukę interesować może a przedstawione w umiejętnym porządku, z objaśnieniami jakie każdy zaczerpnąć może z widoków fotograficznych, planów, map, modeli i z ksiąg gospodarczych. Ażeby nie powtarzać, nie będziemy szczegółowo wyliczać co tu zebrano, powiemy tylko, że okazy tu ustawione z wielkim gustem pochodzą z lasów zachodnich Karpat, z dóbr Żywieckich i Cieszyńskich, obejmują więc płody polskiej ziemi i wyroby polskiej ręki.

Te trzy odrębnie urządzone wystawy przedmiotów leśnych z Galicji, do osób prywatnych, do skarbu państwa i do osoby z familii panującej należące, gdyby razem zebrane zostały, dałyby lepsze i dokładniejsze wyobrażenie o naszych borach i o pracy ludzi, którzy z nich żyją; wtedy moglibyśmy kusić się o porównanie z Węgrami, którzy wszystko razem, i to kosztem rządu przedstawili. Gdyby jednakże kto dobrym widokiem tego porównania uderzony, uczynił wnioski o rozumnem lasowem gospodarstwie w Galicji, wtedy odwołując się do wrażenia tych trzech opisanych wystaw, powiedzielibyśmy: że dobry rząd leśny znajdujemy w dobrach arcyksięcia, wcale nie zły w dobrach państwowych a w prywatnych zadowolnić nie może, zaledwo bowiem kilku właścicieli wyliczyćbyśmy mogli, którzy lasy urządzili umiejętnie i szanują skarby jakie zawierają. W Węgrzech, więksi mianowicie właściciele prywatni, lepiej lasy niż nasi panowie utrzymują i oni to dostarczyli wspaniałe rozmiarami okazy drzewa i wyroby, które powszechnie wszyscy uznawają za doskonałe *).

W pawilonie ministerstwa rolnictwa jest także wystawa tytoniu i wyrobów tytoniowych, które w Austrji są przedmiotem rządowego monopolu. W Galicji uprawą tytoniu zajmują się tylko w wschodnich powiatach a zwłaszcza w Borszczowskim, Zaleszczyckim, Husiatyńskim, Czortkowskim, Rohatyńskim, Podhajeckim, Buczackim, Horodeńskim, Stanisławowskim, Tłumackim, Kołomyjskim, Śniatyńskim i Kossowskim. Uprawiają zaś tam dwa rodzaje tytoniu: pierwszy jest to rodzaj właściwy tylko Galicji — a mianowicie okolicom położonym nad Dniestrem i Prutem, i używany bywa do wyrobu tabaki do zażywania, ulubionej dla swego aromatu; drugi zaś rodzaj pochodzi z nasienia tytoniów zagranicznych, w części węgierskich a w części tytoniu zwanego bakunem. W r. 1871 zebrano w Galicji 80.568 cetnarów. Fabryki tytoniu istnieją w Galicji w następujących miejscach: w Krakowie, w Winnikach pod Lwowem, w Monasterzyskach, w Jagielnicy i w Zabłotowie. Liście galicyjskiego surowego tytoniu, cygara i tytoń przygotowany do palenia w naszych fabrykach, dopiero co wymienionych, znajduje się na wystawie obok liści i wyrobów tytoniowych innych krajów do Austrji należących.

Bardzo piękną, najpiękniejszą na wystawie pomiędzy solami różnych krajów jest wystawa soli polskiej w pawilonie ministerstwa rolnictwa. Kopalnia w Wieliczce wystawiła wysoki, pięknie i gustownie obrobiony obelisk z soli. Płyta, na której się wznosi, zrobiona ze soli spiżowej, piedestał z soli zielonej, a sam obelisk z soli szybikowej. Na obelisku umieszczono z soli kryształowej herb austrjacki, niżej herb Galicji, a jeszcze niżej herb Wieliczki: orzeł biały z wałkami i kilofem w szponach. Wielkie, wspaniałe kryształy soli, przyczepione do ściany piedestału pochodzą z komory w kopalni wielickiej, którą nazwano „grota Gizeli“. Na rogach piedestału w szklannych wazonach znajduje się sól drobna, tłuczona. Wyrób tego obelisku czyni zaszczyt naszym górnikom, którzy należą niezawodnie do najpracowitszych kopaczy na świecie.

Drugi obelisk ułożony został z brył warzonej soli zwanej hurmanami, i z mniejszych bryłek zwanych topkami, z wytłoczonym herbem Potockich: Piławą. Podstawa tego obelisku złożona z soli górno-austrjackiej i styryjskiej, górne piątra z soli warzonej w baniach podkarpackich w wschodniej Galicji. W szklannych wazach przy tym obelisku jest sól przygotowana w naszych warzonkach do fabryk, nawozu i t. p.

Oprócz tego znajdują się na wystawie osobno ustawione bryły różnych gatunków kamiennej soli z Wieliczki, z Bochni, z Kossowa, z Kałusza; kryształy tejże soli, sól w beczkach, różne artystyczne drobne wyroby z kamiennej soli wielickiej i bocheńskiej, okazy warzonej soli z Lacka, z Drohobycza i z innych miejsc, modele przyrządów i aparatów używanych do warzenia soli, i wreszcie plany kopalń w Wieliczce i w Bochni.

Wyrób soli polskiej sięga odległych czasów. Królowie polscy mieli w szczególnej opiece kopalnie soli, znajdujące się w dzisiejszej tak zwanej zachodniej Galicji a warzonki soli w wschodniej Galicji pozakładane zostały przez Potockich. Rząd austrjacki wprowadził ulepszenia, jakie postęp górnictwa i wynalazków sprowadził, najpiękniejszą atoli część robót w kopalni Wielickiej i Bocheńskiej, które nie mają na świecie równych sobie co do rozmiarów i wspaniałości, wykonano za czasów niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Kopalnie te świadczą o wysokiem i umiejętnem rozwinięciu górnictwa w Polsce i są najwyższym zaszczytem

*) Z drzewa węgierskiego wykonane przez wiedeńskich bednarzy, Franciszka Pawliczka, Józefa Brennera i Alojzego Stiegla olbrzymich rozmiarów beczki, piękną rzeźbą w drzewie ozdobione, obejmują jedna 2000 wiader, druga 2500 a trzecia 1500 wiader.

dotąd 1.200 złr. wraz dodatkiem drożyźnianym, a adjunkt 960 złr., przy cenie jednego sąga drzewa 6 złr., i miernym czynszu za ogród w kwocie 5 złr., pierwszy 41 złr. a drugi 35 złr. rocznie w dochodach utraca!

Z oficjałami salin, urzędnikami technicznymi XI. klasy, którzy w liczbie sześciu, jak poprzednio nadmieniłem, przy obecnej organizacji odpadają, postąpiono w taki sam sposób, jak korespondent z 12. lipca nadmienił, tj. niewliczając im do klasy XI. lat, w XII. klasie jako praktykantów spędzonych.

Czy rząd, oszczędzając na płacy tych urzędników 4.000 do 5.000 złr. rocznie, dobrze postępuje — wątpię. Urzędnicy wschodnio-galicyjskich salin, gospodarując rocznie kwotą 500.000 do 600.000 złr., owe parę tysięcy z łatwością mogliby zaoszczędzić, gdyby przez władze byli odpowiednio dotowanymi i z zadowoleniem gospodarowali. Ale tego trudno przy obecnej organizacji od nich wymagać.

Przemysłowych zakładów, do jakich i rządowe saliny należą, malkontenci zarządzać nie powinni, — wyradzająca się bowiem ztąd apatja, nie prowadzi do rozwoju i ulepszenia zakładu. Dalszem następstwem złych płac będzie to, że młodzi ludzie, niemając przy salinach odpowiednich widoków, wcale tej gałęzi techniczno górniczej oddawać się nie będą, a brak ten w krótkim czasie może się dać uczuć.

Zwracamy tedy uwagę władz, a w szczególności J. E. p. ministra Ziemiałkowskiego, jako ministra krajowego, ażeby tę słuszną sprawę na nowo podjęto, i zanim organizacja ta w życie wprowadzoną zostanie, odpowiednio dla dobra kraju i państwa zmieniono.

Łatwowierność nasza.

Rozpatrując się w kursach papierów publicznych, przychodzi zwątpić o możności zażegnania przesilenia finansowego. Wszelkie baterje, wystawione dla osłony zagrożonych ruiną, mają zaledwie wartość strachów, stawianych w zbożu na odstraszenie ptactwa szkodliwego. Przesilenie nie ustępuje, niewiara trwa zawsze w całej pełni, a kursa akcji tych nawet zakładów, co to wystąpiły jako dobrodzieje dla innych i postanowiły je ratować, nie najlepszą są wróżbą dla pomyślności ich własnych interesów. Wiara w opiekunów zarówno słabnie i wyraźnie odbija się w kursach. Stan tak długotrwający a którego końca trudno się dopatrzyć, kredyt nieodzowny dla handlu i przemysłu co raz więcej podrywa i osłabia. Za demoralizację giełdowiczów państwo całe wiele już zapłaciło, a ma przed sobą wiele jeszcze ciężarów do zniesienia.

W całej tej sprawie mamy jaskrawe dowody polskiej łatwowierności. Prawda, że dawne doświadczenia zmniejszyły u nas namiętność do gry giełdowej, że liczba graczy u nas jest obecnie mniejszą jak dawniej, ale ci, co z tej choroby uleczyć się nie mogli, dali się wyzyskać bardzo lekkomyślnie.

Patrzmy, jakie papiery najwięcej znajdowały u nas pokupu. Oto Ostbahn, akcje rumuńskie i inne malowidła więcej jeszcze niepewnej wartości, znajdowały u nas wielu dla siebie amatorów. Cudzoziemcy umieli nas dobrze blagować, a myśmy chętnie uszy dla tej blagi nadstawiali. Zarzucono nas najlichszemi papierami, myśmy je kupowali, nie wierząc w własne przedsiębiorstwa, to też dziś jest tak, że gdy my mamy jakieś w kieszeniach obrazki, o które nikt się nie pyta, i których nie chce nikt kupić, to przeciwnie za granicę wędrują nasze papiery, a właściciele ich nie lękają się o straty. Akcji kolei Karola Ludwika najwięcej ma zagranica, u nas ich niewiele, ale za to mamy za 10 milionów Ostbahnów. Od strat tym razem już się nie wywiniemy, o to trudno; ale niechajże ta lekcja, za którą tak drogo przychodzi nam płacić, nie będzie lekceważoną.

Każdy interes przez cudzoziemców prowadzony miał u nas ufność, a przeciwnie trudno się było kusić o założenie jakiegoś wewnątrz kraju przedsiębiorstwa na akcje — odtąd może będzie inaczej. Kapitałów zebranych z wielkim znojem, nie powierzajmy obcym, ale używajmy je na rozwinięcie własnego przemysłu. Dotąd jeżeli są u nas zarody zgnilizny, to wszakże nie możemy powiedzieć, aby ona stanowczo nas przesiąkła — sumienności więcej u nas pewnie jak u obcych. Widzimy to nawet przy obecnym prasku. Zkądże ta więc niewiara nasza w własny, swojski przemysł? Czy brak nam zdolnych kierowników? Ależ rozpatrzmy się po świecie — niema prawie kraju, gdzieby Polacy nie zajmowali wydatnych stanowisk tak na polu technicznem jak przemysłowem, a my mimo to do niedawna jeszcze, gdy nam budować kolej przychodziło, oddawaliśmy jej prowadzenie cudzoziemcom; przy budowie mostów, dróg przeważnie zajęci byli obcy. Szlachcic nawet gdy browar zakładał, sprowadzał do siebie piwowara Niemca, za to zdarzało się znów, że Francuz na chemika wybierał Polaka nad swego. Cudzoziemiec technik kładł nam warunki surowe, myśmy zawsze je przyjmowali. Polaka jeżeli gdzie przyjęto, to ofiarowano mu zawsze o wiele mniejsze wynagrodzenie. Zdarzało się więc, że Polacy w Azji, Ameryce południowej i wielu miejscach Europy mieli sobie powierzane najtrudniejsze do spełnienia zadania, ale w kraju trudno im było o skromną posadę.

Mówimy, że było tak do niedawna, bo dziś widzimy, iż opinia pod tym względem o wiele się zmieniła. Zdolny inżynier Polak znajdzie już i u nas nie złe zajęcie. Spodziewajmy się więc, że kapitaliści nasi mając na względzie, iż jak się dotykalnie przekonali, powierzanie kapitałów na obce przedsiębiorstwa jest bardzo niebezpiecznem, a znów środków rozwinięcia własnego przemysłu, jak i ludzi fachowych do kierowania niemi nie braknie u nas, zasoby swe poświęcą na korzyść własną i kraju, pracując nad rozwinięciem w nim swojskiego przemysłu W tym kierunku mimo trudnych warunków wiele już zrobiono w zaborze moskiewskim.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 17. lipca.

(*K.*) W waszej gazecie z d. 15. bm. czytałem, iż wam telegraficznie doniesiono, że Iajj. Pan miał odwidzić wystawę galicyjską. Cesarz w samej rzeczy był tam, ale ogromna burza z deszczem, która tu i ówdzie nawet drzewa połamała i budynkami trzęsła, przeszkodziła mu, leśną oraz wystawę oglądnąć. Zwiedziwszy zatem wystawę naszą w gmachu rolniczym, i wystawę maszyn rolniczych, odjechał.

Natomiast miał wczoraj p. Karol Perner, inspektor do spraw leśnictwa na wystawe powszechnej, Polak, urzędujący w pawilonie kraińskiej wystawy leśnej, zaszczyt arcyksiężnę Elżbietę w chacie galicyjskiej powiać i na jej zapytywania względem znaczenia wystawionych tam przedmiotów leśnych dokładnie odpowiadać. Po oglądnieniu wszytkich wystawionych przedmiotów, wyraziła arcyksiężna swoje zadowolenie tak względem znaczenia wystawy galicyjskiej, jakoteż i oryginalności chaty, a dalej zapytała, dla czego tam niema chłopa z przystojną chłopką, jakich w Galicji nie brak (naturalnie w narodowym stroju), którzyby tę wystawę uzupełnili? I cóż miał p. Perner na to odpowiedzieć? Ociągał się z odpowiedzią, ale nareszcie w toku mowy objawił zlanie, że może dlatego, iż utrzymanie kilkoga ludzi na wystawie, koszta by bardzo pomnożyło.

Na to rzekła z uśmiechem arcyksiężna: „Przy poniesionych już kosztach, byłoby to wielkiej różnicy nie zrobiło, ale wystawa byłaby była dokładniejszą."

Przegląd polityczny.

Ledwie parę dni upłynęło, jak dzienniki berlińskie zapewniały, że przyjazd cesarza niemieckiego do Wiednia nastąpi w pierwszych dniach sierpnia. Dziś podaje *Provinz. Corr.* nowy program podróży cesarskiej, z którego się pokazuje, że przyjazd ów znowu odwleczonym został. Powstaje w nas podejrzenie, czy ciągłe zwlekanie terminu nie ma na celu ostatecznego zaniechania podróży, doczekawszy się chwili, gdy nadejdą jesienne chłody i zdrowie cesarza nie pozwoli mu już narażać się na dalsze mozoły. Cesarz zabawi do d. 25 b. m. w Ems, później odwiedzi parę mniejszych niemieckich miasteczek, jak Koblencja i inne, około połowy sierpnia przybędzie do Gastein a dopiero w ostatnich dniach tegoż miesiąca, albo na początku września miałby odwiedzić Wiedeń. Rozumiemy co to znaczy. Prusy nie przyczyniły się w niczem do ułatwienia sukcesu wystawie wiedeńskiej; czy zaś nie były motorami tych przeszkód tysiącznych, z któremi walczy ona dziś kłopotliwie, to jest pytanie, na które z trudnością możnaby odpowiedzieć przecząco.

Rewia urządzona w d. 10. bm. na cześć szacha ściągnęła połowę Paryża na Longchamps i do Bulońskiego lasku. Od godziny 8. zrana ciągnęły tam już ciekawych widzów procesje, którzy o południu zapełnili już szczelnie obszar przeznaczony dla publiczności. Mimo to napływały nowe fale jeszcze do godz. 3.; pociągi kolejowe i łodzie parowe mieniały się pędem błyskawicy. Ani w r. 1867 podczas rewii na cześć króla pruskiego i cara nie widziano takich tłumów. Wszystkie warstwy były licznie zgromadzone; spostrzeżono szczególniej wielką mnogość robotników bluzowych. Longchamps przedstawiały imponujący widok. Przed samą trybuną stało 18 bateryj działowych w 3 szeregach; obok nich 110 batalionów piechoty, dalej konnica, gwardja narodowa, uczniowie szkoły St. Cyr itd. Wojska miały marsowe wejrzenie, a Paryżanie mogli w tej chwili hołdować zdaniu ekscesarzowej Eugenii, która znając swą armię tylko z Marsowego pola, miała ją za największą armię w świecie. Szach opuściwszy o godzinie 2. pałac Ciała prawodawczego, wsiadł z jen. Hartungiem i swoim wujem do powozu, za którym postępowało 5 innych. Wuj szacha trzymał nad nim parasol dla obrony od słonecznego żaru.

Marszałek Mac-Mahon przyjął szacha u bramy Madryckiej; w jego sztabie znajdywali się jen. du Barail, marszałek Canrobert, jen. Borrel i pełnomocnicy wojskowi obcych mocarstw. W imieniu Austrji kapitan Kodolicz. Również figurowali w orszaku książęta Aumale i Joinville, obydwaj w uniformach jeneralskich. Mieli oni podczas przeglądu i defilady honorowe miejsce przy marszałku. To sprawiało senzację między republikanami, legimitystami i bonapartystami. Szach nosił na sobie „wielki kostjum", kapiący od góry do dołu najkosztowniejszemi dyamentami.

Na trybunie parlamentarnej zebrało się około 500 deputowanych; część radykalnych, jak Gambetta, Ludwik Blanc, Challemel-Lacour i inni nie przyszli, natomiast byli obecnymi: Arago, Cazaud, Eug. Pelletan. Thiersa nie było; żądał on dla siebie i dla swoich przyjaciół 80 kart wstępu; przysłano mu tylko 10, postanowił więc wstrzymać się od wzięcia udziału w całym akcie. Tożsamo i przyjaciele jego, jak Barthélemy St. Hilaire, Rémusat nie byli obecnymi. Prezydent Buffet wraz z biórem Zgromadzenia zajęli miejsce w trybunie honorowej obok szacha. Znajdywali się w niej także Broglie, Canrobert, ozdobiony perskim orderem lwa i słońca, i inni ministrowie. Mac-Mahon zajął osobną trybunę obok ciała dyplomatycznego. Szach jechał po środku, obok niego Mac-Mahon i ks. Aumale, za nimi ks. Joinville i inni oficerowie. Nie wzbił się żaden okrzyk w powietrze; zgromadzone dla nasycenia swej ciekawości tłumy zachowywały się bardziej milcząco, niż w niedzielę i wtorek.

Po objeździe wojska odprowadzono szacha do stóp loży honorowej, z której tenże przyglądał się defiladzie. U wschodów powitał go i przeprowadził na przeznaczone miejsce Buffet. Szach stąpał po schodach poważnie, zwolna, nie uczciwszy jednym rzutem oka Buffeta. Wyglądał w tej chwili majestatycznie. Damy w trybunach objawiały swój zachwyt na widok dyamentów głośnemi: Ach! Dopiero wyszedłszy na trybunę skinął szach na Buffeta, aby usiadł po stronie lewej, wezyr zaś po prawej. Gorzej powiodło się jeszcze ks. Broglie, który potrzykroć napróżno kłaniał się szachowi, podczas gdy ten rozmawiał z Buffetem. Dopiero za czwartym ukłonem wskazał mu szach krzesło za sobą. Marszałek Mac-Mahon ujechał tymczasem na przeciwną stronę pola i dał znak do rozpoczęcia defilady. Książęta Aumale i Joinville zajęli znów miejsce przy nim. Defilada trwała od $3^3/_4$ do $6^1/_2$ godz. Około 100.000 ludzi maszerowało. Wszystkie muzyki grały marsz perski, który stał się szachowi już nieznośnym; prześladuje go bowiem na każdym kroku.

Defiladę rozpoczęła żandarmerja; potem szła gwardja municypalna, szkoła St. Cyr, pompiery, piechota i artylerja, wreszcie kawalerja. Piechota marynarki była serdecznie przez publiczność witaną; pamięć to jej bohaterskich czynów w czasie ostatniej wojny. Początkowo był szach mocno zajęty widokiem, używał często lornetki. Później wydawał się bardzo znużonym i ziewał. Wojska zbierały wiele oklasków; inicjatywę do nich dawali zwykle deputowani, którym chodziło o to, aby dla siebie dobrze usposobić armię. Gdy przegląd się skończył, szach powstał; zdawał się oczekiwać Mac-Mahona. Ten jednak nie wstąpił na trybunę, tylko z konia go pożegnał. Natomiast gubernator Paryża, jen. L'Admirault udał się na trybunę i towarzyszył szachowi aż do powozu. Szach był już o godz. $7^1/_2$ napowrót w Ciele prawodawczem. Niezmierne tłumy, które zalegały Buloński lasek, pola Elizejskie i Avenue Ulrich, rozbiegły się. O godzinie 11 dopiero przybrał Paryż zwykłą swą fizjognomię.

W tych dniach rozesłaną została encyklika papieska do nuncjuszów we Wiedniu, Monachium, Hadze, Paryżu i Luzernie, z obowiązkiem udzielenia biskupom, w której rzuconą jest ekskomunika na króla Wiktora Emanuela i członków gabinetu Lanzy, który przeprowadził ustawę o zniesieniu klasztorów. Encyklika ta, sformułowana przez kard. Billio w bardzo szorstkich wyrazach, długą przebywała kwarantannę, zanim się odważył Watykan na ogłoszenie jej światu.

Austrja przystąpiła do projektu francusko-włoskiego, aby następcą Piusa IX. wybrać arcyb. Neapolu, Riarię Sforza.

Z Madrytu donoszą d. 13. lipca: Jenerał Velarde wkroczył do Alcoy i rozbroił tameczną milicję. Przywódzcy powstania schronili się. Potwierdza się pogłoska, iż internacjonał jest panem Kartageny. Powstańcami dowodzi tam Galvez. Utworzyli oni komitet bezpieczeństwa publicznego. Oddział z Puente a Reina kapitulował i złożył karlistom broń i dwa działa. Ośmiu niemieckich oficerów towarzyszy dowódzcy karlistów Elio. Dowódzca wojsk, jenerał Ripoll, posuwa się na Malagę.

Wczorajszy telegram o wjeździe Don Karlosa do Hiszpanii i zajęciu jej w posiadanie prawowitego monarchy, stanowi jaskrawy dowód nieudolności jen. Nouvilasa, który objąwszy przed kilku miesiącami naczelne dowództwo w północnych prowincjach, pozwolił rozmódz się tak dalece karlistom, iż owładnęli już krajem od Pireneów aż do Ebru; na tej przestrzeni może dziś już istotnie władać Don Karlos, jeżeli nowe środki rządu nie potrafią wyrzucić go z zajętego terenu. Tymczasem jednak nic nas nie uspokaja. I owszem, powstanie so jalistyczne w Kartagenie, gdzie dowodzi podobno Contreras, do niedawna jenerał republikański i jeneralny kapitan Barcelony, nowa krizys w gabinecie Pi y Margalla, intrygi internacjonału w Alcoy i Maladze, które, dzisiaj stłumione, jutro z tem większą wybuchnąć mogą siłą, zasępiają tak dalece horyzont przyszłości hiszpańskiej, że wszystkiego spodziewać się można, co najgorsze.

Kartagena jest cała w ręku powstańców. Załoga okrętu „Almanza" połączyła się z nimi, a słuszne były obawy, aby nie opanowali również arsenału i okrętów wojennych. Minister wojny wyjechał do Kartageny, ale z Palmy musiał powrócić. Dalsza komunikacja zatamowana. W Alcoy spalono 10 domów a zabito albo raniono 50 osób.

Obchód stuletniej rocznicy założenia komisji edukacyjnej.

Obiad w ogrodzie miejskim, urządzony przez członków Towarzystwa pedagogicznego w dniu obchodu stuletniej rocznicy założenia Komisji edukacyjnej, rozpoczął się po godzinie trzeciej. Około stołu w podkowę zastawionego usiadło blisko sto pięćdziesiąt osób, między temi wiele znakomitości naukowych, literackich, reprezentantów tutejszego obywatelstwa, dziennikarstwa itp. Ozdobą stołu było kilka dam, nauczycielek. W połowie obiadu — dania były wcale smaczne — rozpoczęto toasty. Głosy rozdawał p. Młocki. Pierwszy głos zabrał:

P. Sawczyński: Szanowni panowie! zebrani tu razem z różnych stron kraju celem święcenia uroczystości dla nas tak ważnej, niepowinniśmy przepominać, że dopiero od lat kilku wolno nam się zbierać w celach podobnych. Nie powinniśmy także i tego przepominać, że niedalekim od nas braciom naszym zgromadzeń takich nie wolno. Wolno więc nam święcić chwile wielkich uroczystości w zebraniach publicznych. Rano już wspomniałem i zdaje mi się, że to powtórzyć muszę, że najświętsze prawa: narodowość i wolność języka, wolność oddawania czci dziejom własnym, przeszłości własnej, za co poprzednio można się było dostać nie do tak wesołych zgromadzeń jak obecne, że to wszystko zasługuje na to, ażebyśmy w tej tak ważnej dla nas chwili nie zapominali, komu to winni jesteśmy. Pozwólcie więc panowie, że wniosę na cześć i zdrowie tego, komu zawdzięczać mamy lepsze losy nasze. Sądzę, że zrozumiecie, iż mam na myśli Jego cesarską Mość Najjaśniejszego Pana. Niech żyje najmiłościwiej nam panujący monarcha! Niech żyje! (Zgromadzenie wtóruje trzykrotnie: niech żyje).

Dr. Julian Czerkawski. Szanowni panowie! Miasto Lwów nie miało nadziei oglądać w tym tak pamiętnym roku obchodu, w którym przypada stuletnia rocznica ufundowania Komisji edukacyjnej, i zjazdu pedagogicznego w swoich murach. Nieszczęśliwym tylko okolicznościom przypisać musi tę dla siebie tak przyjemną okoliczność, że może was szanownych panów uczestników tego zjazdu powitać.

Panowie, zastępcy stanu nauczycielskiego przedewszystkiem! Wiadomą jest rzeczą, że w życiu, ludzie zwykle powitania przymierzają do godności, albo też do imienia, albo przynajmniej do nadziei spadku, z którą przychodzi ten, którego mają powitać. Wy panowie stajecie tu wobec miasta naszego jako spadkobiercy skarbu, który jest tak wielki, iż wszystkie inne wobec niego na wartości utracić i w nicość obrócić się muszą. Stajecie jako spadkobiercy dziejów szkolnictwa kraju i narodu, które w dziejach Komisji edukacyjnej tkwią, stajecie jako spadkobiercy tego wszystkiego, co liczne grono prawych i zacnych, nieskończenie poświęconych i umiejętnych mężów w gronie tej Komisji zasiadających zdziałało. Nie myślcie panowie, że Was witam jako biednych nauczycieli, źle dotowanych, witam Was jako bogaczów i spadkobierców takich skarbów, których ani na giełdzie przegrać, ani nigdy zatracić nie można. Niech więc przywitanie moje w imieniu miasta Lwowa zawiera cześć dla tych bogaczów, którzy są spadkobiercami tak wielkiego skarbu. Witam was z całego serca, chociaż nie zawidzę tej starej siostrzycy, Krakowowi, ażeby i ona na przyszłość licznie was w murach swoich przywitać mogła. Niech żyje stan nauczycielski, patrjotyczny i zacny! (huczne oklaski).

Dr. Benoni: Obchodzimy dzisiaj stuletnią rocznicę założenia Komisji edukacyjnej. W smutku była poczęta, pracowała w pocie czoła, a wielkie były owoce jej pracy. Świetne mamy karty w dziejach narodu naszego, mamy chwile potężnych heroicznych wysileń. Dziś zaś święcimy chwilę, która inicjowana w najnieszczęśliwszych stosunkach, spokojną pracę miała na oku; pracę dążącą do odrodzenia, do wzmocnienia przyszłych pokoleń — a wzmocnienie to miało być rękojmią lepszej przyszłości.

W chwilach, kiedy inne narody upadając czołgały się u stóp swoich zwycięzców, Polska jedną ręką zasłaniała się od wrogów swoich, odpędzała dzikich najezdników, którzy jak wściekłe zwierzęta rzucali się na jej dzieci, a drugą ręką przygarniała dziatwę swą do serca, starając się wychować zdrowe pokolenie, starając się dać synom swoim hart duszy, i doprowadzić ich do tego, by na przyszłość stali się jej silną podporą. W chwili takiej rozpoczęta praca, na polu wychowania publicznego, na olbrzymie natrafiała trudności, a przecież tak wielkie były owoce tej pracy. Święta i wielka jest pamięć Komisji edukacyjnej dla każdego Polaka, wielka i cenna przedewszystkiem dla nas nauczycieli, cenniejsza dla tego, że z takiemi trudnościami musiała walczyć a przezwyciężyła je wszystkie, najbardziej cenną, bo w najgorszych stosunkach hartem duszy, usilną pracą i wytrwałością, niezawisłością ducha i silną wolą osób w skład jej wchodzących, wszystko zdziałać i celu swego dopiąć potrafiła. Oby nie zagasła pamięć jej w sercach naszych, obyśmy zawsze kroczyli tą drogą, którą nam wskazała ku podniesieniu ducha narodowego, obyśmy zawsze mieli takich kierowników, którzy by obdarzeni takiem samem światłem, przejęci tym samym duchem, równie śmiało i odważnie, wytrwale a bezinteresownie i bezwzględnie kierowali nawą naszego wychowania publicznego! Cześć pamięci tej świetnej i wielkiej instytucji! Cześć pamięci wiekopomnej Komisji edukacyjnej! (huczne oklaski).

Dr. Zgórski odczytuje telegram od czytelni akademickiej krakowskiej.

Dr. Kreutz: W dobrem urządzeniu szkół spoczywa zaranie wolności. To też przezorni obywatele naszego kraju wzrok swój zwrócili na szkoły, szukając w nich rękojmi lepszej przyszłości. Rozwój i pomyślność szkół zależy głównie od dwu czynników: od nauczycieli i naczelnych władz szkolnych. Nauczyciele zawiązani w Towarzystwo pedagogiczne wspierają się wzajemnie na swej drodze ciernistej około wychowania publicznego. Wiedzą oni, że od ich uzdolnienia i gorliwości zależy odzaj, gruntowność i że tak powiem ilość oświaty powszechnej. Wiedzą oni jednak niemniej, że jak trwałość budynku zawisła przedewszystkiem od planu nakreślonego przez budowniczego, tak też i skuteczna działalność szkół zawisła w pierwszej linii od władzy, która je tworzy i wprowadza. Tą władzą normującą i kierującą szkołami publicznemi jest Rada szkolna krajowa. Trudne a zarazem szczytne jej powołanie! Ona objęła mandat Komisji edukacyjnej narodowej, której stuletnią rocznicę święcimy. Nie wątpimy, że ona sprawi, iż szkoły nasze przestaną być nędznemi, ciemnemi lepiankami, lecz zamienią się w niebotyczne świątynie, do których światło prawdy zaziera, iż one staną się tem okiem mądrości, którego ożywcze spojrzenie sieje miłość i światło, wyrywa z zastoju sparaliżowany postęp, gotuje drogę i usamowalnia ducha i uobyczaja naród. Sądzę, że jestem tylko wyrazem wszystkich współbiesiadujących, jeśli na pomyślność Rady szkolnej wniosę okrzyk: niech żyje! niech w czyny wzrasta, w miłość i sławę u wszystkich pokoleń!

P. Zajączkowski. Wnoszono tu rozmaite toasta przy obecnej biesiadzie, na uczczenie bądźto jakiejś znakomitej osobistości, bądźto ciał zbiorowych, mających styczność z dzisiejszej uroczystości obchodem. Pozwólcie więc panowie, że i ja słabym moim głosem wniosę toast na cześć mężów, sądzę, najwyższego uczczenia godnych, bo do niedawna umierających z głodu podczas pełnienia swoich obowiązków, mężów, którzy bez zabezpieczenia na dni choroby lub wieku, bez zabezpieczenia losu rodziny, nieużywający praw obywatelstwa, jako pracujący na niwie oświaty ludowej, nie upadli na duchu, ale z całem zaparciem się siebie samych, kładli podwaliny oświaty ludowej, wpajali w ten lud poczucie moralności i zaszczepiali w jego umysł poczucie praw i ducha obywatelskiego. Rozniecali święty ogień miłości w jego sercu nie oglądając się na to, czy praca ta będzie wynagrodzoną, czy nie stanie się bezowocną. Że ta praca nie jest bezowocną, świadczą niektóre okolice kraju, gdzie nauczyciele znajdują poparcie w współdziałaniu światłego obywatelstwa. Porównajcie naprzykład stan obecny w okolicach Krosna ze stanem jaki tam panował w roku 1866. Gdyby każda okolica posiadała tak zacnych mężów jak: Ostaszewscy, Łukasiewicze, Stanisławowie Potoccy, Klobasowie i Urbańscy, z pewnością dzieło oświaty ludu doszłoby do wyższego szczytu. Ciężkim trudem i wytrwałością zyskali sobie nauczyciele powodzenie i uznanie we wszystkich warstwach narodu,

---

pracy polskiej, zwróconej w kierunku kopanialnym.

Oto niektóre szczegóły o dzisiejszej produkcji soli polskiej, tak bogato na wystawie austrjackiej reprezentowanej. W Wieliczce w roku 1872 wykopano soli 1,346.371 cetn., urzędników zajętych przy tej kopalni było 48, a górników 809; w Bochni tegoż roku wydobyto soli 339.219 cetn., urzędników było 16, górników 372; w Lacku wyrobiono warzonej soli 100.249 cetnarów, urzędników było 7, robotników 55; w Stebniku wyrobiono 126.809 cetnarów warzonej soli, urzędników było 8, robotników 88; w Drohobyczu wyrobiono 84.929 cetn. soli, urzędników (w tej liczbie dozorcy) 4, robotników 54; w Bolechowie wyrobiono 122.678 cetn. soli, urzędników było 2, robotników 47; w Dolinie wyrobiono 49.284 cetn. soli, urzędn. było 4, robotn. 48; w Delatynie 98.409 cetn. soli, urzęd. było 2, robot 45; w Łanczynie wyrobiono soli 82.239 cetn. soli, urzędników było 3, robotników 42 i wreszcie w Kossowie wyrobiono soli 49.620 cetn., urzędników było 3, robotników 43. Produkcja soli w Galicji jest więc bardzo wielką i pod tym względem żaden inny kraj do monarchii Habsburgów należący, nie może z nią iść w porównanie.

Obok sali znajdują się okazy siarki z kopalni i z huty w Swoszowicach w liczbie dwunastu i plan kopalni, oraz rysunki pieców do topienia siarki. Kopalnia w Swoszowicach, o milę od Krakowa odległa, już w XV. wieku była wyrabianą. Pokłady siarki są bardzo bogate. W ostatnich latach kopalnia swoszowicka dostarczała w przecięciu rocznie siarki za 95.058 złr. Robotników było 486. W Swoszowicach są także kąpiele siarczane, bardzo skuteczne na wiele chorób.

Mapy, przedstawiające graficznie uprawę ziemi, rozmieszczenie ras bydła w Austrji, hodowlę koni, których wyszedł dotąd arkusz pierwszy, obejmujący hippologiczną mapę Galicji, wydaną przez majora Kossen v. Sterneg, znajdują się w bardzo licznym zbiorze. Niczego tu niezaniedbano, i pod tym względem trzeba urzędników ministerstwa rolniczego pochwalić, jako sumiennie i umiejętnie pracujących, a zwłaszcza radcę ministerjalnego, dr. Hama, który urządził ten pawilon, i radcę dr. Lorenza, który zajmował się mapami kultury w Austrji. Stacje doświadczalne chemii, uprawy wina, z których ani jedna nie przypada na Galicję, są bardzo świetnie przedstawione. Zbiór książek, tyczących się rolnictwa, górnictwa, statystyki, wydanych nakładem ministerstwa, zawiera rzeczy obchodzące także gospodarstwo narodowe ziem polskich, zabranych przez Austrję. Wszystkie te książki pisane są po niemiecku. Mniemamy, że obowiązkiem ministra w państwie, którego ludność mówi różnemi językami, jest wydawać książki nietylko w niemieckim języku, ale też w językach narodów, nad któremi ma poruczoną sobie władzę.

Do bardzo szczęśliwych pomysłów należy w tymże pawilonie historja pługa, przedstawiona w zbiorze pługów, która okazuje jak to najużyteczniejsze narzędzie pracy człowieka doskonalonem było u różnych narodów i w różnym czasie. Począwszy od sochy, aż do parowego amerykańskiego pługa, są tu wszystkie rodzaje pługów. Są pługi chińskie, japońskie, niema tylko nowych, w ostatnim roku ulepszonych w Europie i w Ameryce. Wszystkich pługów w tym zbiorze jest 165. W tej liczbie soch i pługów polskich z różnych ziem polskich, nie wyłączając Górnego Szlązka i ziemi Kaszubów, jest 18. Pomiędzy niemi jest pług Romaszkana z Horodenki, Konopki z Mogilan, pług góralski, socha i pług krakowski, inflancka socha, gdańska socha, polska socha, polski pług z wschodniej Galicji, ale niema wybornego pługa Cegielskiego z Poznania, i pługa pomysłu Romana Cichowskiego z Linowy, które w tym historycznym zbiorze miejsce zająć powinny. Jakkolwiek więc historja pługa na wystawie wymaga uzupełnienia, przecież w tej liczbie, w jakiej tu ją widzimy, daje dosyć dokładne wyobrażenie o jego doskonaleniu się. Powinniśmy się postarać o utworzenie podobnego zbioru dla własnej nauki w Muzeum Przemysłowem dr. Baranieckiego w Krakowie.

Wymieniając znajdujący się przy chacie polskiej ul pomysłu p. Jana Ramoszyńskiego ze Stanisławowa, opuściłem dwa słomiane, doskonale się udające do hodowli pszczół ule. Jeden z tych ulów, zrobiony przez ks. Eugeniusza Dudkiewicza, proboszcza w Rudnie pod Lwowem; drugi zrobiony według własnego pomysłu przez p. Konstantego Kluczenkę we Lwowie.

Wczoraj, o godzinie 5 po południu na wystawie w pawilonie Jury, przed doborową publicznością, miał wykład o znaczeniu wystawy powszechnej ze stanowiska gospodarczego pan Ludwik Wołowski, nasz rodak i deputowany do Zgromadzenia narodowego w Wersalu, wykład przekonywujący siłą argumentów i piękną wymową.

Wiedeń, 15. lipca.

i wywalczyli sobie stanowisko znośniejsze w moralnym i materjalnym względzie, zabezpieczone ustawami szkolnemi. Spodziewam się, że nauczyciele nie spoczną na laurach, ale z podwojoną gorliwością będą się imać pracy, aby rozbudzić i utrwalić w ludzie poczucie prawdy, dobra i piękna, ażeby tym sposobem przysporzyć krajowi liczne zastępy obywateli oświeconych i patrjotycznych, i przyspieszyć rozkrzewienie się królestwa Bożego na naszej ziemi. Wnoszę więc toast na braci cześć nauczycieli ludowych, do niedawna parjasów, dziś nam równych obywateli. (Brawo.)

P. Dobrzański Jan. W którymkolwiek kierunku spojrzeć na prace narodowe, wszędzie spotykamy jeden i ten sam objaw, tj. brak ludzi. Wszędzie słyszymy ten głos, dlatego też i praca narodowa nie rozwija się tak, jak by się rozwijać mogła, gdybyśmy mieli ludzi podostatkiem, jak to jest u innych narodów. A brak ten ludzi jest skutkiem stuletniej niewoli naszej. Szkoły były zaniedbane, nie były one w ręku narodu. W szkołach nie wykształcano ludzi pracy i ludzi, którzyby mieli gorące poczucie obowiązków obywatelskich.

Niesłuszne więc są zarzuty czynione naszemu narodowi, iż nie mamy ludzi. Ci co narzekają, są po większej części sami temu winni, bo nam odjęli sposobność zajmowania się szkołami, urządzenia szkół, w którychbyśmy ludzi do pracy wykształcić mogli. Komisja edukacyjna, której stuletnią rocznicę dzisiaj święcimy, właśnie te dwa cele była sobie wytknęła, tj. obudzenie gorącego poczucia obowiązków i zamiłowanie do pracy. Instrukcje dla nauczycieli, książki elementarne wydane przez nią, są świadectwem tego, że Komisja edukacyjna ten cel jasno miała przed oczyma. Teraz więc gdy po większej części wychowanie narodowe jest już w naszem własnem ręku, czyli w ręku wybranych przez nas mężów, ten kierunek Komisji edukacyjnej powinien być na nowo podjętym z największą usilnością.

Jeden z pedagogów tu obecnych w jednej z rozpraw swoich pedagogicznych wypowiedział zdanie, że zadaniem szkoły przedewszystkiem jest budzić zamiłowanie do pracy. Jestto bardzo trafne pojęcie. Z wykształcaniem umysłu powinnoby przynajmniej w równej mierze postępować przyuczanie, zaprawianie młodzieży do pracy.

Cóż nam z ludzi rozumnych, jeżeli w nich nie będzie poczucia obywatelskiego obowiązku i zamił wania do pracy. A nawet i samo najgorętsze poczucie obywatelskich obowiązków nie wystarcza. Ileż to mamy między nami i ludzi rozumnych, i gorące poczucie obowiązków obywatelskich mających, którzy jednak w życiu nic a nic przeprowadzić nie zdołają, bo nie nauczyli się pracować. Gdy więc przyjdzie im spełniać obywatelskie obowiązki, chociaż z zapałem i poświęceniem zrywają się do działania, nie umiejąc pracować, zrażają się prędko, pojawia się brak wytrwałości i marnieją.

Przedewszystkiem więc panowie nauczyciele zgromadzeni tutaj, odzywam się do was, ażebyście w swoim zawodzie sobie ten cel wytknęli i w młodzieży nietylko obudzali gorące poczucie obywatelskich obowiązków, ale też i zamiłowanie do pracy, przyuczali młodzież do pracy, bo brak takich ludzi, jest tym rakiem, który nas toczy. Od pracy odwykliśmy, do pracy nam przyzwyczajać się potrzeba a przez pracę wyrobimy sobie przyszłość.

Więc na rozwój takiego kierunku w pedagogice naszej, którego by głównem zadaniem było rozbudzać zamiłowanie do pracy! Na pomyślność tego kierunku wnoszę zdrowie. (Huczne brawa.)

Dr. Radziszewski. Toast ten chcę poświęcić przyszłości, która spoczywa w rękach naszych, bo kto owładnie serca młodzieży, ten owładnie przyszłość ojczyzny. Oby młodzież nasza z ziarn zdrowych, rzuconych na glebę młodości, i z zasobów własnych sił, kiedyś wydała obfity plon, oby młodzież w przyszłości była lepszą i potężniejszą od nas, bo wtenczas dopiero dla nich i przez nich przyszłość!! Z tem życzeniem wnoszę toast: niech żyje nasza młodzież. (Brawo.)

P. Małachowski. Pozwólcie panowie odpowiedzieć mi, jako reprezentantowi młodzieży, p. Radziszewskiemu na jego toast, słów parę. Święcimy fakt stuletni, kiedy uznano kwestję wychowania jako kwestję żywotną, jakoteż że młode pokolenie stanowi przyszłość narodu. Praca ta około młodego pokolenia trwa przez całe wieki. Wypadałoby tedy zastanowić się jaki rezultat jest tej pracy. Jako reprezentant młodzieży nie jestem kompetentny do wydawania sądu w tym względzie, ale czyż wypada wierzyć tym zdaniom, które zbyt często się powtarzają, że było źle, jest źle i będzie źle, że niema ideału, że niema Boga w sercach, że niema nic wzniosłego i świętego? Nam tego, mówię, nie wolno. Biada narodowi, którego młode pokolenie idąc za głosem starszych, już wątpić zaczyna.

My spoglądamy w przeszłość okiem boleści, ale nie rozpaczamy, a w przyszłość okiem pogodnem, sercem pełnem wiary, z energją duszy, i potrzeba tylko iskry, a zobaczycie, że jest w nas miłość i poświęcenie, zobaczycie jak wielki wybuchnie ogień. Powie kto może, że to iluzja płochej i młodej głowy nie, to wiara nasza, a jeżeli tak jest rzeczywiście, to rezultaty stuletniej pracy są świetne. Młodzież ucząca się nie jest kompetentną, aby te właśnie zasługi nauczycieli swoich i ich moralną przewagę oceniała. Ale jest obowiązkiem uczącej się młodzieży, uznać tę pracę i trudy i być wdzięczną. W imieniu zatem młodzieży dziękując za toast dr. Radziszewskiego, wznoszę toast na cześć wszystkich p. profesorów. (Brawo.)

P. Rewakowicz, redaktor *Dziennika Polskiego*: Szanowni panowie! Nie umiem i nie lubię długo mówić, dlategoteż krótko powiem parę słów, a biorę do nich asumpt z przemówienia dwóch mowców poprzednich. Powiedziano tu, że mamy wolność, a z tej wolności nie widzimy rezultatów. Powiedziano tu, że jest praca przed nami, a niema ludzi do tej pracy. Czy sądzicie panowie, że przyczyna tych dwóch opłakanych faktów leży gdzieindziej, a nie w nas samych? Ja twierdzę że przyczyna leży w nas samych, i uważam za największy nasz błąd, że przyczynę złego na kogo innego zwalamy, a nie szukamy jej w nas samych. Ja ośmielę się wskazać na jeden z najważniejszych czynników właśnie tej winy, tego zastoju i tego zaniedbania się w sprawach publicznych, które powoduje, że mamy brak ludzi do pracy i że z wolności nie umiemy korzystać. Wolność jaką mamy zawdzięczamy nie tyle osobie panującej, ile raczej okoliczności boleśnie związanej z dziejami Austrji. Oto tym czynnikiem jest dziennikarstwo nasze. Jakkolwiek jestem reprezentantem dziennikarstwa lwowskiego, ośmielam się sam sobie to wypowiedzieć. Dziennikarstwo nie pełni sumiennie swego obowiązku (brawo). A dlaczego go nie pełni? Oto proszę przeglądnąć od wielu lat nasze dzienniki, a mówię tu o dziennikach lwowskich, a każdy się przekona, że nie zajmują się one tyle sprawami publicznemi ile samemi sobą. Piszą one daleko więcej o swoich interesach prywatnych niż o sprawach publicznych. Teraz proszę mi powiedzieć, jakie lekarstwo jest na to, i kto ma być lekarzem, bo tak dalej przecież iść nie może? Lekarzem tym może być tylko opinia publiczna.

Wy moi panowie nauczyciele, wy, którzy kształcicie młode pokolenie i jesteście reprezentantami tej opinii publicznej, wy biorąc czynny udział w sprawach publicznych, dostawiacie główny kontyngens do tej opinii, wy zatem zechciejcie, ażeby w tym kierunku opinia publiczna podziałała, to jest aby inaczej zaczęto sobie postępować, krótko mówiąc, piję na cześć tej opinii, która się powinna obudzić i zmienić w tym względzie kierunek dziennikarstwa, które podług mnie jest najważniejszą przyczyną zastoju, które jest przyczyną, że wszystkie nasze sprawy publiczne idą krzywo i krętaniną.

(Następnie odczytuje dr. Zgórski telegram „Cześć i pozdrowienie dla wznieść się mającej oświaty ludu.) (Dok. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Na recepcję czwartkową u prezydenta miasta zebrało się w sali ratuszowej przeszło 200 osób, mianowicie trzej arcybiskupi, wielu prałatów, naczelnicy władz autonomicznych i rządowych i wszyscy radni. Muzyka pułku Jabłonowskiego przygrywała podczas herbaty i wieczerzy. Bawiono się swobodnie. Toastów wniesiono kilka, pierwszy wniósł arcybiskup na zdrowie prezydenta miasta; drugi, wniósł prezydent na cześć cesarza a potem na rozwój i pomyślność miasta; trzeci pan Wieczyński, wyrażając uczucia radnych względem prezydenta; czwarty pan Madejski podnosząc zgodne postępowanie wszystkich władz między sobą i wobec miasta, które wszelkich względów od nich doznaje, i na pomyślność zbiorowej pracy, która przy tak sprzyjających okolicznościach wieść się musi; nareszcie piąty pan Löwenstein, prediger reformowanych żydów, mówił po niemiecku o znaczeniu słowa Capitale, Hauptstadt, stolica, z czego wyprowadzał prognostyki o znaczeniu Lwowa. Lecz mało kto słuchał jego kazania niemieckiego. Przypomniano sobie, że przed 2 laty, na pierwszej recepcji u Ziemiałkowskiego, tenże sam pan Löwenstein miał długą mowę po polsku. Od tego czasu nauczył się jeszcze lepiej po polsku na to, ażeby zgromadzonym, między którymi był tylko jeden dyrektor kolei, nieumiejący po polsku, powiedzieć niemieckie kazanie. To też siedzieli wszyscy jak na niemieckiem kazaniu.

Po wieczerzy, która skończyła się po 11. godzinie, bawiono się bardzo wesoło pogadanką, a nawet na nowo wnoszono toasta w poufnych kółkach. O $^1/_2$ 1 godz. dopiero pożegnano się z gościnnym i powszechnie lubionym gospodarzem.

— Przedwczoraj o godzinie 9. zrana przy dość nielicznym udziale członków zagaił siódme z kolei walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego p. wiceprezes Towarzystwa, dr. Teofil Gerstman, krótką przemową, w której streścił główniejszą działalność zarządu. Najważniejszą czynnością zeszłoroczną było przygotowanie uroczystego obchodu rocznicy założenia Komisji edukacyjnej. Zarząd napotkał wiele przeszkód, i z tego powodu wyniknęły zajścia, o których lepiej wcale nie wspominać. Obchód miał się odbyć w Krakowie, ale z powodu znanych okoliczności stało się to niepodobnem i uroczystość odbywa się we Lwowie. Podnieść tu należy gorliwość obywateli lwowskich, którzy chętnie przyszli w pomoc zarządowi, ułatwiając mu przyjęcie zaproszonych gości. Należy też z wdzięcznością wspomnieć, że jeden z honorowych członków Towarzystwa wsparł hojnie takowe i tem przyczynił się do odpowiedniego urządzenia uroczystego obchodu. Dnia 2. maja, jak wiadomo, ustawa o szkołach ludowych otrzymała sankcję. Towarzystwo bez zarozumienia może przypisać sobie zasługę przeprowadzenia tej sprawy. Teraz jest ważnem co najrychlejsze wprowadzenie w życie uchwalonej ustawy. Gmina miasta Lwowa daje w tym względzie dobry przykład, zajęła się już bowiem bez inicjatywy Rady szkolnej przeprowadzeniem wczesnem ustawy o szkołach ludowych. Jedną z większych korzyści istnienia Towarzystwa jest wydawanie czasopisma *Szkoła*. Pismo to jedynie specjalne liczy siedemsetkilku prenumeratorów, którzy po większej części należą do klasy nauczycieli wiejskich. Nędzarze ci patentowani, jakby powiedzieć można od ust sobie odejmują, ażeby prenumerować pismo, które stało się dla nich prawie niezbędnem. Jeżeliby Towarzystwo nic więcej nie zrobiło, to i tak jego zasługa byłaby wielką. Utrzymywanie wyższych szkół żeńskich dotąd głównie spoczywa w rękach Towarzystwa: utrzymuje one cztery wyższe szkoły żeńskie niemal własnym kosztem. W bieżącym roku liczba członków znacznie wzrosła i przybyło prawie 200 nowych.

Następnie odczytano otrzymane telegramy od Czytelni akademickiej w Krakowie, redakcji *Dziennika Poznańskiego*, dr. Jana Nowakowskiego tudzież od pedagogicznego Zboru z Zagrzebia, Augusta Cieszkowskiego, Stalmacha z Cieszyna. Dalej odczytano zaproszenie Rady miasta Przemyśla, aby przyszłoroczny zjazd pedagogiczny odbył się w Przemyślu. Walne zebranie uchwaliło jednomyślnie przyjąć to zaproszenie i podziękować telegramem Radzie miejskiej przemyskiej za zaproszenie. Do komisji lustracyjnej wybrano pp. Sąsiedzkiego, Nowakowskiego, Czapelskiego ze Stanisławowa, Petrykę i Siedmiograja. Ponieważ p. Bronisław Trzaskowski nie mógł przyjechać na zjazd obecny, przeto zamiast jego odczytu, który miał nastąpić, p. przewodniczący umieścił na porządku dziennym odczyt p. Józefa Żulińskiego: „Praktyczne i dydaktyczne znaczenie nowych miar dziesiętnych".

— Dziś tańczyć będzie na scenie naszej p. Neville, Warszawianka. Ze sfer teatralnych opowiadają dziwa o piękności i zręczności tej córki Terpsychory.

— Pani Jakowicka, tak gorąco przez nas wyczekiwana, powróciła z urlopu. Czekamy występu.

— W niedzielę d. 20. lipca o godzinie 5. po południu odbędzie się na dziedzincu ratuszowym przegląd straży ogniowej ochotniczej „Sokół" przedsięwzięty przez gminę m. Lwowa.

— P. Adolf Jorkasch-Koch c. k. wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu wyjedzie wkrótce na kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo urzędu obejmie w jego zastępstwie pierwszy starszy radca skarbowy p. Wittek.

— Na Ruskiej ulicy znaleziono wczoraj popołudniu dziecię nieżywe w rumowisku. Domniemaną matkę przyaresztowała natychmiast policja.

— Na uczczenie patrona Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli, opiekuna miasta Lwowa, odprawi się uroczyste nabożeństwo w niedzielę d. 20. lipca rb. o godz. w pół do 11. w kościele OO. Bernardynów, na które dyrekcja Stowarzyszenia wszystkich członków z rodziną jako też i pobożnych chrześcian zaprasza.

— **Mianowania**. Cesarz mianował bezpłatnego attaché poselstwa, hr. Agenora Gołuchowskiego, honorowym sekretarzem poselstwa.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie i w tym samym charakterze adjunkta sądu obwodowego w Nowym Sączu Mateusza Woycickiego do sądu krajowego w Krakowie; mianował adjunktów sądu powiatowego Roberta Leszczyńskiego w Brzostku i Apollinarego Górę w Krynicy adjunktami sądowymi przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu; przeniósł na własne żądanie i w tym samym charakterze adjunktów sądu powiatowego: Apoloniusza Hankiewicza z Mielnicy do Bochni, a Antoniego Wawrauscha z Pilzna i Stanisława Dembowskiego z Przeworska do Wieliczki; mianował następujących auskultantów adjunktami sądu powiatowego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego: dr. Adama z Ziemblic Bogusza do Pilzna, Edwarda Liebinsfeld-Kostkę do Gorlic, Jana Podsońskiego do Przeworska, dr. Samuela Sarego do Biały, Antoniego Hofmanna do Brzostka, Feliksa Wiszniewskiego do Krynicy a Gustawa Herdliczkę do Oświęcimia.

— **Tarnów** d. 17. lipca 1873. Towarzystwo muzyczne w połączeniu z Towarzystwem pedagogicznem otwiera z początkiem roku szkolnego 1873/4 szkołę muzyczną: w szczególności naukę gry na instrumentach smyczkowych, na fortepianie, i naukę śpiewu, a na wypadek dostatecznej ilości uczniów, także i na instrumentach dętych. Nauki udzielać będą za umiarkowaną opłatą fachowi nauczyciele, pod ścisłym dozorem powyższych towarzystw.

Warunki i program nauk są w dyrekcji Towarzystwa muzycznego do przejrzenia.

Zapisy uczniów publicznych tejże szkoły odbywać się będą w dyrekcjach szkół gimnazjalnych i ludowych.

Bronisław Trzaskowski, prezes Towarzystwa pedagogicznego. *Dyonizy Korczyński*, prezes Tow. muzycznego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie z dniem 31. maja 1873 u 1251 stron wynosił 425.140 zł. 96 c., w miesiącu czerwcu włożyło 33 stron 30.374 zł, 6 c., zaś wyjęło 19 stron 4.981 zł. 89 c., przybyło zatem 25.392 zł. 17 c., razem 450.533 zł. 13 c.; do tego 6% prowizja za I. półrocze 1873 stronom wkładającym do kapitału dopisana a niepodniesiona 9.712 zł. 31 c. Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1873 u 1265 stron wynosi 460.245 zł. 44 c.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem	
6	„	„ 14	„	„
6½	„	„ 30	„	„
7½	„	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 17. lipca 1873.

Konkurs. Na posadę dyrektora przy c. k. głównej kasie krajowej.

Obwieszczenie. Od 1. lipca r. b. zniesiono jazdy pospieszne między Rabką a Skomielną.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje wiadomość, że d. 17. b. m. odbyła się pod przewodnictwem ministra-prezydenta, ks. Auersperga, i przy udziale namiestnika Dolnej Austrji, burmistrza miasta Wiednia i innych kompetentnych osób narada celem obmyślenia środków, na wypadek pomnożenia się liczby objawów choleryny, i konstatuje, że w ostatnich dniach liczba wypadków tej choroby bardzo się zmniejszyła.

Zewsząd z Galicji donoszą, że cholera, jak np. w Drohobyczu, już się przesiliła, albo już ustąpiła, albo i wcale jej nie było, mimo najgroźniejszych pogłosek; i podobno wkrótce zupełnie o niej słyszeć nie będziemy.

Według telegramów ze Lwowa w pismach wiedeńskich, Żydo-Niemcy stawiali kandydaturę dr. Hönigsmanna w Kołomyi. Zdaje się, że tam się to nie udało, skoro teraz chcą ją przeprowadzić w Jarosławiu.

Mazurawicz, powołany przez koronę, przybył już do Wiednia; zdaje się jednak, że obsadzenie posad bana Kroacji i ministra do spraw kroackich nastąpi dopiero po przyjęciu nowej ugody kroacko-węgierskiej przez oba dotyczące sejmy.

Windomości o nowych rokowaniach rządu węgierskiego z przedlitawskim w sprawie bankowej okazują się mylnemi.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. lipca. „Wiener Ztg." ogłasza obwieszczenie namiestnictwa, według którego we Wiedniu od d. 16. do 17. b. m. zasłabło tylko dziewięć osób na cholerynę.

Londyn d. 18. lipca. Na adres Izby niższej względem ustanowienia międzynarodowego sądu polubownego, odpowiedziała królowa, że poleciła ministrowi spraw zagranicznych, aby się w tej sprawie naradzał z obcemi państwami; że zresztą królowa i nadal będzie się starała, aby spory państw między sobą, załatwiane były sposobem pokojowym przez bezstronne wyroki polubowne.

Madryt d. 18. lipca. Wczoraj odczytano w kortezach projekt konstytucji. Konstytucja uznaje prawa człowieka; ustanawia zupełną wolność wyznań, rozdział kościoła od państwa, samorząd osoby, gminy i państwa w federacji. Senator nie może być deputowanym i odwrotnie; ministrowie mogą jawić się w kortezach tylko gdy są tam wezwani. Projekt opisuje obręb władzy prawodawczej, wykonawczej i stanu sędziowskiego. Prezydent rzeczypospolitej ma być wybierany przez kongres prezydentów państw federacji na cztery lata, i nie może być powtórnie wybranym. Pojedyńcze państwa federacji mogą sobie nadać konstytucję, jaką zechcą, byle nie sprzeczną z konstytucją federacji; mogą zaciągać pożyczki i wydawać publiczne zapisy dłużne.

Don Karlos maszeruje w 10.000 wojska na Bilbao.

Przyjechali do Lwowa d. 18. lipca.

Hotel Europejski. M. Serwatowski z Rajtarowiec, R. Morawski z Kowalówki, Józef Moszyński z Moskwy, A. Poradowski z Dawidowa, F. Dutkiewicz z Królestwa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 18. lipca 1873.

godzina 10 minut — przed południem.

Akcje kred. 223.50 Anglo-austr. 164.—. Unionsbank 122.—. Vereinsbank 42.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej południ. 187.50. Franko-austr. 72 .—. Baubank 93.—. Losy z roku 1860 — .—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: dość stałe

Z dnia 18. lipca 1873.

godzina 2. minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 71.50. Węgierskie kredyt. 110. 50. Anglo-austr. 164.—. Unionsbank 125.—. Kolei Karola Lud. 223 50. Kolei siedmiogr. 148.—. Kolei południ. 187.50. Kolei Alföld. 154.—. Kolei Elżbiety 224.—. Kolei Lwowsko-czerniowiecka 137.—. Nordbahn. 206.—. Vereins-Bank. 39.—. Kolei Rudolfa. 158.—. Węgiersk. Ostbahn 79.50. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 131.—. Koszyko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 129.—. Losy tur. 65.—. Baubank-Actien 96. 50. Kolei państwowej 338.—. Banku związk. 134.—. Wiedeńskiego Bauverein 80.—. Hyp. Rent. Bank 33 50. Usposobienie: lepsze.

NADESŁANE.

Z powodu imienin moich otrzymałem tyle telegramów i listów dla mnie życzliwych, że nie byłem w stanie na takowe z osobna zaraz odpowiedzieć — ta okoliczność zniewala mnie wszystkim łaskawym przyjaciołom i znajomym za pamięć publicznie podziękować.

Dr. Henryk Gintl,
inspektor centr. kolei Lwowsko Czerniowieckiej.

Wiedeń, 15. lipca 1873.

Podziękowanie. Wszystkim moim przyjaciołom i znajomym, którzy nieodstawaną śp. małżonkę moją Annę w czasie jej ciężkiej i długiej słabości krzepili tak często słowami pociechy, a gdy Bóg Najwyższy pomimo gorących próśb naszych powołał ją do siebie — towarzyszyli zwłokom aż na miejsce spoczynku i wieńcem smutnych serc otoczywszy grób wyświadczyli jej razem ze mną i dziatkami memi ostatnią miłości przysługę — złamany ciężkim ciosem niemogąc osobiście składam niniejszem moje najczulsze podziękowanie.

Lwów 18. lipca.

Zygmunt Richtman.

Podziękowanie.

Szanownym Reprezentantom Obywatelom miasta Jaworowa, Szkła i okolicy za ich łaskawe gościnne przyjęcie i uznanie mojej skromnej długoletniej pracy składam najserdeczniejsze dzięki.

Stanisław Szczepanowski.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. lipca.	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	223	—	225	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	50	138	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78	—	78	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71	25	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	84	75	85	50
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	—	75	75
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	25
Dukat cesarski	5	21	5	27
Napoleondor	8	83	8	91
Pół imperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	47	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	67
Srebro	109	—	110	—
Wiedeń d. 16. lipca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	15	68	25
„ „ w sreb. 5 „	73	—	73	20
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.)	269	—	271	—
Pożyczka loteryjna: 1839 ½ losu „	—	—	—	—
Pożyczka loteryjna: 1854 po 250 zł. 4 pr.	92	50	93	—
Pożyczka loteryjna: 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101	75	102	25
Pożyczka loteryjna: 1860 „ 100 „ „ „	113	—	114	—
Pożyczka loteryjna: 1864 „ 100 „ „ „	130	50	131	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	19	50	120	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	75	—	75	75
Bukowińskie	74	—	75	—
Inne pulbiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	98	—	99	—

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	81	—	81	50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	65	—	65	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	168	—	169	—
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	257	—	259	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	225	—	226	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	119	—	121	—
Comis. bank. wied. po 200zł.	—	—	—	—
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	1030	—	1040	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	73	—	74	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	—	—	—	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	46	—	48	—
Banku nar. austr po 600 zł.	935	—	987	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	120	—	125	—
Unionbank po 200 złr.	128	—	128	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	45	—	46	—
Verkehrsbank pow. po 200zł.	132	—	134	—
Wechslerbank wied. po 200zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	128	—	130	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	158	—	159	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	225	—	226	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2110	—	2120	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	216	—	217	—
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	223	—	224	—
Lw. Cze. a Jas. po 200 zł. w. k.	137	50	138	—
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a	—	—	—	—

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	208	50	209	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	159	—	160	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161	50	162	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	148	—	150	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	340	—	341	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	188	50	189	—
Tramway wied. po 200 zł.	257	—	258	—
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	116	—	117	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	77	—	78	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—	104	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	97	—	98	—
„ „ wied. „ 100 „	—	—	—	—
„ tanich pom. po 100 z.	15	50	16	—
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—		—	
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100	—	100	25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	—	71	—
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	79	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	84	50	85	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	91	50	92	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	10	90	30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300zł. 5p. 100zł.	75	50	76	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	88	—	88	50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	92	75	92	25
Dniestrzańska 300 „ „	49	50	50	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94	50	—	—
„ em. 1862 5 pr.	92	50	93	—
„ em. 1870 5 pr.	103	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	99	70	99	90

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	89	75	90	25
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	105	75	106	25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	98	—	98	25
„ III. em. 1871 300	96	75	97	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	75	74	25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85	—	85	50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75	25	76	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94	50	95	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	—	—	94	—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91	—	91	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	86	75	87	25
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	166	—	167	—
Klary po 40 złr. m. k.	36	—	37	—
Keglevich „ 10 „ „	14	—	15	—
Krakowska po 20 złr.	22	—	23	—
Palffy „ 40 „ „	23	—	24	—
Rudolfa „ 10 „ „	13	—	14	—
Ks. Salm „ 40 „ „	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ „	26	—	27	—
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	23	—	24	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	—	—	—	50
Windiszgrätz po 20 zł. „	20	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	—	94	50
Hamburg 100 mark banko	55	—	55	—
Londyn 10 f. sterl.	111	45	111	65
Paryż 100. frank.	43	50	43	70

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowia a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy puchlina wodna, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudniecie, reumatyzm, gościec, bladaczka. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 580. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie wanam się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciére uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury

Ze zbioru 1873,
poleca **handel**

Karola Bałłabana

zupełnie świeży transport

chińsko-rosyjskiej herbaty

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 fnt. Congo cesarskiej	zł. 2	ct.	—
1 „ familijnej	„ 3	„	—
1 „ Melange de Moskau	„ 4	„	—
1 „ Imperiale	„ 5	„	—
1 „ Proszku herbaciannego	„ 1	„	20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi. 2755 6—12

Uwaga. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filje herbaciane**, anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek. Łaskawe zlecenia natychmiast uskutecznia.

Po przebyciu uciążliwej podróży, dzięki niegodziwym drogom i chłodowi jaki w tamtych stronach istnieje, jestem szczęśliwie z powrotem. Wszystkie warunki przyjmuję i na wszystko się zgadzam, lecz tylko w takim razie, jeżeli co miesiąc otrzymywać będę sprawozdanie o rzeczywistym stanie mego majątku. Wszelkie koszta lub straty poniesione uroczyście zwrócić się obowiązuję. 2932 1—1

Z przeciwnego obozu.

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY
w Sassowie,

od 1. maja otwarty na lato, jest zaopatrzony w dobrą traktjernię i wynajmuje dla gości kąpielowych na zamówienie listowne, półkryty nowy powóz zakładowy do kolei w Złoczowie za cenę 2 złr. 50 ct. 2761 9—19

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

Zmiana pomieszkania.

Dr. Antoni Berger

mieszka teraz przy ulicy Halickiej Nr. 18, na Iszem piętrze, drugie drzwi na lewo, gdzie sklep p. Kozłowskiego i zegarmistrza Grabińskiego, vis-a-vis handlu p. Bałłabana i kasy zaliczkowej.

Ordynuje od godziny 8—10 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Również można (dostać) nabyć u autora świeżo niedawno wyszłe dziełko traktujące, o „słabościach wenerycznych“ i o skutkach onanizmu. Cena pojed. egzem. bez tablic 1 złr., z tablicami 1 złr. 50 ct. 2935 1—1

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2658 25—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Realność do sprzedania

we Lwowie przy ulicy Rurowej

pod l. 498¼ (9 nową), składająca się z 3 nowych domów czynszowych i intratnego owocowego ogrodu. **Dochód wynosi przeszło 3000 złr. w. a. rocznie. Ogród mając drugi front na plac Sakramentek,** może być z korzyścią zabudowanym.

Również można nabyć część tej realności, mianowicie piątrową kamienicę z przyległą częścią ogrodu.

Warunki sprzedaży bardzo przystępne u właściciela tej realności. 2922 1—4

W Broszniowie

2 mile od Kałusza, między Doliną i Kałuszem, przy gościńcu krajowym, jest do sprzedania

Realność

pod Nr. 24, składająca się z 28 morgów żyznej ziemi, z tego około 5 morgów łąk, domu mieszkalnego o 2 pokojach, 1 kuchni, spiżarni i budynków ekonomicznych. Bliższa wiadomość u księdza E. Macielińskiego w Krechowicach, ost. poczta w miejscu. 1—1

Biuro wywiadowcze
Julji Witoszyńskiej

pod Nr. 50 stary, a nowy 26 w rynku, ma do postręczenia guwernantki bardzo wykształcone, w różnych językach z muzyką, jakoteż francuski prawdziwe paryżanki wykształcone, tudzież guwernerów z francuskim językiem, jakoteż profesorów do szkół wyższych i niższych.

Wielki skład
Obić papierowych

z fabryki

pp. **Roberta i Bhda Sieburgew**
w Pradze
utrzymuje

J. C. Krzysztofowicz,

Dom komisowo-handlowy

w Czerniowcach.

Ceny fabryczne. — Wzory przesyłają się franco. 2747 8—13

Ostrzeżenie.

Doszło do mej wiadomości, że kupiec Rachel Menkes, który w moje miejsce sklep założył na ulicy Ruskiej pod l. 1 na rogu, (gdzie sklep miałem przez lat 16) szerzy fałszywe pogłoski pomiędzy przybywającymi gośćmi, szczególnie z prowincji, jakoto, że ja już handel zwinąłem, że wyjechałem do Wiednia, lub że sklep jego firmę mający, jest moim składem, a ponieważ odstręcza publiczność mającą do mnie zaufanie, gdyż ta w błędnem zostaje mniemaniu, że z mego składu nabywa towary, więc widzę się spowodowanym ostrzedz o tem publiczność i oświadczam, że obecnie **magazyn mój z towarami bławatnemi, modnemi i jedwabnemi** na większą jak przedtem skalę urządziłem w rynku pod l. 11, gdzie dawniej była apteka Zienkiewicza. 2892 1—3

Izydor Rabner.

2791 17—?

Londyńskie anatomiczne

West-End-Muzeum

na placu Gołuchowskich

widzieć można w Niedzielę dnia 20. t. m. nieodwołalnie po raz ostatni.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2721 2—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 746.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 24. i 25. lipca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione. Główne trafne są tal.: 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 6 po 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 23 po 4 000, 35 po 2.000, 40 po 1.500, 206 po 1.000, 8 po 500, 403 po 400, 23 po 300, 548 po 200 itp. w ogóle 42.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (4043) 2841 9—11

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Stauts-Effecten Handlung in Hamburg.

Apteka pod Aniołem

w **Tarnowie**, poszukuje

praktykanta

od 1. sierpnia. 2899 2—2

VICHY

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc. 26651 5—11

Hôpital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródło znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz.

Zarząd dóbr Bakończyce

2901 poczta Przemyśl, poszukuje 2—3

kotła czworograniastego żelaznego już używanego w dobrym stanie do warzenia piwa w objętości 80 wiader — oraz podaje do publicznej wiadomości, że ma wyroby materjału sosnowego i jodłowego.

Wielki majątek

ziemski, położony nad dolnym Sanem, składający się z kilku folwarków z wielkiemi lasami, ziemią urodzajną po wielkiej części pszenną i dobremi zabudowaniami, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości udziela **adwokat Rybicki** w **Rzeszowie.** 3—3

Nowości z wystawy wiedeńskiej 1873.

Japońskie wachlarze

po **30** i **60** ct. 2933 1—3

poleca

Kazimierz Lewicki,

Główny skład dla Galicji

Porcelany i Szkła

we Lwowie, ulica Trybunalska Nr. 6.

Elixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PÉROU

Energiczny środek toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacje te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach **szpiku, kości pacierzowej i mózgu.** Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw **Cukrzycy, hypokondrji, melancholii,** pochodzących z **rozstrojenia organów płciowych,** a zwłaszcza w **chorobach nerwowych najniebezpieczniejszych**

Pastylki ułatwiające trawienie p. J. Bain z Coca Peruwiańskiego,

przeciw cierpieniom kanałów trawienia niebezpiecznym. 2670 6-24

Nota. Lekarstwa te, których p. **Bain** jest wynalazcą, przygotowane są z **Coca**, pochodzącego z plantacji p. Ballirian. ministra pełnomocnego w Boliwii, w Paryżu.

Główny skład w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. 56 rue d'Anjou St. Honoré, we LWOWIE w aptece p. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego **kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc** (*bronchites*), nieoceniony w początkach **suchot** i na **irrytacye piersiowe** wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

Młocarnie,

które na godzinę tyle młócą ile trzech zmłocków za dzień, dostarcza od **138** złr. począwszy pod gwarancją i na próbę franco.

Moritz Weil jun. { w **Frankfurcie nad Menem.** / we **Wiedniu,** Franzensbrückstrase 13.

2868 2—24

Niżej cen fabrycznych!!!

Z powodu kończącego się Sezonu, zarządza się

wyprzedaż wszystkich towarów bławatnych

w Magazynie Zygmunta Steifa

ulica Jagielońska Nr. 2,

a mianowicie: Materje lekkie wełniane, Bareże, Muszliny, Zakonety, Atłasin, Perkale, Batysty.
Gotowe Kostjumy damskie,
„ Suknie do prania,
„ „ do podróży,
Narzutki, Paltociki, Kaftaniki w różnych kolorach, 2921 2—?
Wetements,
Ubrania ranne, Płaszcze kąpielowe, Suknie odpasowane w pudełkach itp.

Zygmunt Steif.

Mamy jeszcze na składzie z fabryki Hornsbyego kilka

Locomobil i Młocarń

jakoteż i

Kosiarek,

które zaraz dostarczyć możemy.

Langenhan & Clements,

w Czerniowcach. 2896 5—5

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używane.

2714 3—?

Dyrekcja.

C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Z powodu wiedeńskiej wystawy światowej, odchodzić będą

z Krakowa do Wiednia

w dniach **23. i 30. lipca r. b.**

OSOBNE POCIĄGI OSOBOWE,

które z Krakowa o godzinie 7. min. 10. wieczór (czas pragski) odchodzą, a następnego dnia o godzinie 7. minut 33 do Wiednia przychodzą.

P. T. podróżnym, którzy ze Lwowa, Gródka, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Rzeszowa, Dembicy, Tarnowa i Bochni do tych osobnych pociągów przyłączyć się zamyślają, służy do użycia **osobowy pociąg Nr. 4, który na oznaczonym dniu o godzinie 5. minut 5 z rana ze Lwowa odchodzi,** i wydane im będą bilety **ważne na 14 dni,** po następujących zniżonych cenach:

Z **Bochni**	do **Wiednia**	i **napowrót**	**II. kl.**	19	zł.	52	ct.	**III. kl.**	13	zł.	02	ct.
„ **Tarnowa**	„	„	„ „	21	„	24	„	„ „	14	„	17	„
„ **Dembicy**	„	„	„ „	22	„	69	„	„ „	15	„	14	„
„ **Rzeszowa**	„	„	„ „	24	„	74	„	„ „	16	„	49	„
„ **Łańcuta**	„	„	„ „	25	„	47	„	„ „	16	„	97	„
„ **Jarosławia**	„	„	„ „	26	„	98	„	„ „	17	„	98	„
„ **Przemyśla**	„	„	„ „	28	„	51	„	„ „	19	„	00	„
„ **Gródka**	„	„	„ „	31	„	36	„	„ „	20	„	89	„
„ **Lwowa**	„	„	„ „	32	„	78	„	„ „	21	„	84	„
„ **Złoczowa**	„	„	„ „	36	„	08	„	„ „	24	„	04	„
„ **Tarnopola**	„	„	„ „	38	„	86	„	„ „	25	„	90	„
„ **Podwołoczysk**	„	„	„ „	41	„	10	„	„ „	27	„	40	„
„ **Brodów**	do „	„	„ „	36	„	80	„	„ „	24	„	53	„

Oprócz wyżej wymienionych pociągów, wydawane będą bilety o zniżonych cenach na dniu 4., 11., 18. i 25. lipca r. b. do zwyczajnego pociągu Nr. 4., który o 5. godz. minut 5 rano ze Lwowa odchodzi, a do Krakowa o 3. godz. minut 5 popołudniu, zaś do Wiednia następnego dnia o godzinie 4. minut 54 rano przyjeżdża.

P. T. podróżnym zaś, jadącym ze **Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk** i **Brodów** służy do użycia pociąg **Nr. 6.**, a względnie **Nr. 12.** poprzedzającego dnia.

Lwów d. 3. lipca 1873.

2836 3—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.